

There are no translations available.



Na zaproszenie Macieja Borsy uczestniczyłem w otwartym spotkaniu Oddziału TUP w Katowicach (14 stycznia 2011r.), poświęconym m.in. dyskusji nad przyszłością Towarzystwa. Ciekawa dyskusja, dystansująca się od branżowego żargonu, rozwijała się wokół wątków nie związanych bezpośrednio z planowaniem przestrzennym, oscylując wokół ogólniejszych form społecznej komunikacji, daleko od problemów rynku zleceń, szkoleń i doradztwa. Dotyczyła relacji z urzędnikami, ogólnych problemów związanych z pragmatyzowaniem się rynku architektury w kraju, potrzeb obywatelskich, oraz konieczności podjęcia współpracy z szeregiem instytucji oraz inicjatyw o prospołecznym charakterze.

Urbanistyka i architektura zawsze rządziły się pragmatyką, teraz wśród twórców obiektów kubaturowych dodatkowo doszło przyzwolenie a wręcz moda na indywidualny „lanserski piar” - w sumie nic w tym złego, każdy choćby ze względów merkantylnych chce podkreślać swoje dokonania, tyle że nie ma już czasu na szerszą refleksję i jakby bardziej abstrakcyjne myślenie o istocie zabudowywania przestrzeni. Toteż można przypuszczać, że organizacje "spragmatyzowane" mają mniejszą przyszłość, niż te, które integrują w imię bardziej ogólnych i szerszych celów.

Krótko mówiąc TUP pragnie na nowo wpisać się w tkankę życia społeczno-kulturowego, nie widzi jednak swojej roli jedynie w kontekście doradztwa merytorycznego, pragnie raczej stymulować pewnego rodzaju procesy w myśleniu o wspólnym kształtowaniu przestrzeni publicznej, w której przyszło nam żyć i mieszkać. Wspólnym, w rozumieniu interdyscyplinarnym i niejako popularyzatorskim gdy chodzi o odbiór złożonych zjawisk o szerokim kulturowym znaczeniu, a znajdującym się na styku ścisłych danych i przesłanek, naszych potrzeb socjalnych i estetycznych, oraz niejako uruchamiania obywatelskiej wyobraźni przestrzennej. (Z góry przepraszam za może niezbyt fortunne sformułowanie, w tym momencie nie przychodzi mi jednak nic lepszego do głowy.)

Wydaje się, że TUP może odegrać bardzo ciekawą i ważną rolę w integracji wielu środowisk twórczych działających na styku kulturowo – technologicznym, których aktywność w Kraju wciąż rozwija się niejako niezależnie i dwutorowo: środowiska walczące o odpowiednią jakość naszego życia kulturalno-towarzyskiego, aktywnie starają się dostarczyć nam jak największej ilości powodów do opuszczenia naszego funkcjonalnego office i bezpiecznego domowego azylu, natomiast twórcy o ścisłej proweniencji, zamykają się w okowach technokratycznych gier i strategii związanych z inwestycjami.

Z dyskusji katowickiej można wnioskować, że urbaniści pragną przełamać tą banalną dychotomię, a w ramach zaistniałej tendencji chcą wpisać się w rozpoczęty już proces zachodzących kulturowych przemian, proponując dokonania o bardziej trwałym bo ponad jednowymiarowym - tylko eventowym czy funkcjonalistycznym wymiarze. Nie chodzi tu jednak o swoiste *dekorum* przestrzeni, a o takie jej przeobrażenia, które mogą nadać jej nowe społecznie znaczenie oraz stworzyć płaszczyznę do jeszcze szerszych, a zatem nowocześniejszych form zawodowych i ponad zawodowych aktywności.

Dobrym momentem do podjęcia praktycznych inicjatyw w imię nadrzędnych społecznych celów wydają się być starania Katowic o miano Europejskiej Stolicy Kultury, które w swoim programie również ma to na uwadze. Tu zapraszam do lektury [wniosku aplikacyjnego](#), a następnie dyskusji na jednym z kolejnych spotkań, m.in. w czwartek 17 lutego 2011r., kiedy to TUP będzie gościł Dyrektora Biura ESK Marka Zielińskiego. Ma on przedstawić szczegółowe założenia związane z procesem aplikacyjnym - jego pozytywnymi dla nas wszystkimi wyzwaniem i istniejącymi zagrożeniami.

*Andrzej Kalinowski*

*Artykuł odzwierciedla osobiste poglądy autora. Autor nie jest członkiem TUP.*